DODATEK do Nr. 166. „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“.

Poniedziałek dnia 21. Października. — Urszuli P. M. (rzym.) — Jakowa Ap. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Kolonia, 19 paźd. Paryzcy korespondenci zapowiadają zgodnie odpłynięcie francuzkiej floty. Moustier przygotowuje depeszę usprawiedliwiającą działanie Francji wobec zagranicy.

Florencja, 18. paźd. Powstańcy opanowali wczoraj miasto Orto. W San Lorenzo uderzył oddział żandarmów na powstańców, którzy po kilkudzinnej walce cofnęli się, zostawiając kilku poległych i ranionych.

Paryż, 19. paźd. Przedwczoraj rada ministrów trwała 5 godzin i słychać, że się utrzymała pokojowa kombinacja. Mieszana interwencja staje się coraz podobniejszą do prawdy. Faktem jest, że dwa pułki z obozu pod Chalons i dywizja Dumont są w drodze do Tulonu. Dziś znowu rada ministrów. — Wystawa będzie stanowczo zamknięta 31. b. m.

Tulon, 18. paźd. Eskadra średniomorska zawinęła tu dzisiaj, cała flota jest gotową do odpłynięcia. Panuje tu nadzwyczajny ruch, zapewniają, że 10.000 ludzi przybędzie w nocy i jutro z Lugdunu, by wsiąść tu na okręta.

Wiadomości polityczne.

Sytuacja we Włoszech jest ciągle jeszcze jednakowa: powstanie w państwie kościelnem wzmaga się, wojska włoskie nie wkraczają i interwencja francuzka nie przyszła jeszcze do skutku; oto stan rzeczy, który zaprawdę zaczyna stawać się już nużącym.

Sądząc po najnowszych telegramach paryzkich, zdawałoby się, że interwencja francuzka jest już stanowczo uchwalona i lada chwila nastąpi, a przecież powiada „Etendart“, że faza układów nie skończyła się jeszcze i rzeczy niedoszły punktu, z którego nie byłoby już innego wyjścia, prócz wojny. Prawda, że przytem nadmienia „Etendard“, iż Francja uważałaby za casus belli obsadzenie Rzymu i naruszenie francuzkiej pieczęci na bramach stolicy papieskiej; ale dotąd są to zawsze jeszcze domysły tylko, niemające żadnej urzędowej podstawy. Dalej jeszcze niż „Etendard“ posuwają się „Temps“ i „Presse“. Pierwszy powiada, że rząd francuzki posłał ultimatum do Florencji, które zapowiada interwencję jako nieodzowną, jeżeli Włochy nie powstrzymają stanowczo dalszej wyprawy ochotników, i że odpowiedzi włoskiej oczekiwano w ciągu dnia 18. b. m. „Presse“ zaś pisze, że na dniu 17go b. m. postanowiła rada ministerjalna w Paryżu żądać zupełnego wykonania konwencji wrześniowej, gdyż w przeciwnym razie będzie Francja interweniować w państwach rzymskich. Mówiono też, że z powodu tej uchwały podali się Duruy i Lavalette do dymisji, ale później sami ją odwołali.

Natomiast donoszą z innej strony, że Nigra uzyskał od Napoleona przyrzeczenie, iż Francja nie postanowi nic względem Rzymu, nieporozumiawszy się wprzód z Włochami. Ratazzi miał nadto oznajmić w Paryżu, że partja republikańska prześciga go, i żądał od Francji odpowiedzi, która jednak dotąd nie nastąpiła. Od tej odpowiedzi francuzkiej czynił on zawisłem wysłanie noty w tym samym duchu napisanej do mocarstw katolickich, a ponieważ Francja milczy, nie wysyła on także tej noty. Gdzież tu szukać prawdy i jak rozwikłać tę gmatwaninę najsprzeczniejszych wiadomości?

To tylko pewna, że dotąd wojska włoskie nieprzekroczyły jeszcze granicy papiezkiej. „Indep.“ dowiaduje się, że Rattazzi chciał iść prosto na Rzym, ale wstrzymał go od tego Wiktor Emanuel, który jest dobrym katolikiem i niechce zadzierać się z Napoleonem. Pytanie jednak, czy Włochy dadzą się dłużej powstrzymać i czy prąd rewolucyjny nie porwie z sobą także rządu włoskiego.

W końcu wspomnąć jeszcze musimy, że do Brukseli nadeszła 17. b. m. cyfrowana depesza z doniesieniem o wybuchnięciu rewolucji w Rzymie, ale dotąd wiadomość ta się niepotwierdza.

Litwa w tych dniach otrzymała niesłychanie cenny nabytek. Nasz Gołowackoj, bohater wędrówki młodziuchnych braci Sławian, przybył do Litwy, gdzie otrzymał posadę dyrektora dawnego archiwum, z obowiązkiem wydawania dawnych aktów, stwierdzających, iż ta ziemia była moskiewską, i na niej tylko Moskale mieszkali, jakich Polacy rozmaitemi okrucieństwami na łacińsłwo zmusili. Dopiero to, pod przewodem tak zacnego dyrektora, fałsze posypią się jak z rękawa. Mamy jednak nadzieję, że jak czcigodny murzyn spełni swój obowiązek, to znów powróci z kwitkiem do domu, z którego wywędrował; ale czy go nawet swoi przyjmą, wątpimy. Dotąd przyjmują go Moskale z honorami, spodziewając się, że Gołowackoj jednem słowem swojem całą Galicją w objęcia ich ściśnie. Szczególniej otacza go swą opieką wileński gubernator cywilny, hrabia Paniutyn. Ciekawa to nader figura — choć doprawdy Moskale już dawno dla nas ciekawymi być przestali. Niczem on bardziej nie zajęty, jak zaprowadzaniem porządku, to jest nieustannem nakładaniem i ściąganiem kontrybucji. O tytuł i przyczynę nie troszczy się, lada okoliczność wystarcza mu za wszystkie tytuły prawne. Naturalnie kontrybucje ściąga bez żadnej kontroli — złośliwe języki z wielką słusznością utrzymują, iż kontrybucje te znikają w kieszeni hrabiego. Największe żniwo ma z kloak; tylko geniusz moskiewski na podobnie obfite źródło może natrafić. Rewizja kloak — to jedna z jego słabości. Rewizją tę dopełnia sam — nie ma dnia, by przynajmniej kilkudziesięciu kloak nie zrewidował. Podczas objazdu gubernii również największą jego troskliwością są kloaki; o nie przedewszystkiem się pyta i jak najstaranniej je rewiduje.

Jenerał Baranow świeżo zamianował marszałkiem gubernialnym grodzieńskim pułkownika Dawidow. Nowy ten dostojnik, wyjeżdżając na miejsce urzędowania, na pewnem zgromadzeniu w Wilnie wyraził się w przemowie, jaką miał, iż jak tylko stanie w Grodnie, to zawezwie wszystkich obywateli i zobowiąże ich, aby już więcej języka polskiego, nawet w domu, nie używali — że musi to koniecznie przeprowadzić, bo tak chce car, jenerał Baranow i on, ich sługa.

Wieść o chęciach interwencyjnych królowy hiszpańskiej na korzyść papieża niebyła bezzasadną, ale przesadzono utrzymują, jakoby gabinet madrycki ofiarował do spólnego działania dla obalenia papieża 10.000 wojska. Królowa sama tylko pisała do papieża ofiarując mu pieniądze i wojsko; ale gdy później chciała się porozumieć o to z gabinetem, natrafiła na stanowczy opór tak dalece, że minister spraw wewnętrznych Gonzales Bravo, kazał nawet w organie swoim „L'Espanol“ umieścić artykuł, zbijający wszelką myśl niesienia papieżowi materjalnej pomocy ze strony Hiszpanii. Królowa oburzona tem chciała na razie powołać ultrakatolickiego Pezuelę i poruczyć mu utworzenie nowego gabinetu, ale później odstąpiła od tego zamiaru.

Posiedzenie parlamentu północnego d. 17. b. m., na którem toczyły się obrady nad projektem ustawy względem służby wojskowej, było prawie najciekawszem w ciągu całej sesyi. Przeciw wnioskowi rządowemu mówili Kryger, Waldek, Howerbuk, Liebknecht i kilka innych znakomitości partyi postępowej. Prawica naśladowała przytem przykład izb francuskich; w ciągu mowy Liebknechta wołano kilkakrotnie: „Precz z nim!“ Zgromadzenie zostało w końcu do następnego dnia odroczone, w którym jak donosi telegram nastąpiło przyjęcie wniosku rządowego.

Donie sienia dziennika „Jour. des Debats“ o układach względem wcielenia Saxonii do Prus zostały przedwczoraj z Drezna zaprzeczone. Półurzędowe dzienniki francuskie niedowierzały też im wcale, a „France“ powiada wyraźnie, że nieopierają się one na żadnym fakcie urzędowym.

W Stuttgardzie otwartą została 18. b. m. wirtemberska izba deputowanych. Traktaty z Prusami przyjdą na przyszły tydzień pod obradę, ale niemają one widoku utrzymania się, gdyż komisya jurydyczno-polityczna oświadcza się większością za odrzuceniem traktatu zaczepno-odpornego. Lepiej powiodło się Prusom z Badenem, gdyż tamtejsza izba deputowanych potwierdziła 18. b. m. przymierze z Prusami z 17. sierpnia 1866 wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Na bankiecie konserwatystów w Manchester miał Lord Stanley mowę, za którą kongres pokojowy powinienby mianować go swoim prezydentem. Powiada on, że stosunki Anglii z zagranicą są bardzo zdrowe i nienastręczają najmniejszego powodu do sporu; że rozdrażnienie Ameryki zaczyna się uśmierzać, i że wprawdzie powszechne niezadowolenie na kontynencie niejest całkiem bezzasadne a przyszłość niepewna, ale że ludy i książęta będą mieć przecież tyle rozumu, ażeby utrzymać pokój. A jeżli niebędą w stanie utrzymać go? To oczywiście będą głupiemi w oczach szanownego lorda.

O wspomnionych już przez nas wypadkach w Bakau podają z Bukaresztu następujące szczegóły: Dowódzca bandy, która rzuciła się na skład broni, był niejaki Neogora, szwagier prefekta Lehki. Kilku policjantów raniono, znaczną część karabi-

nów i amunicji porwano. Niektórzy gwardziści opamiętali się po dokonanym zamachu i oddali zabrane karabiny, ale wiele ich pozostało w ręku pospólstwa. Austrjacki konsul p. Eder widział się nazajutrz z prezydentem ministrów panem Golesko, który zapewnił go o gotowości książęcego rządu do zapłacenia wartości karabinów, obliczonej na 24.000 dukatów. Wieczorem miał p. Eder audjencję u księcia, który ubolewał nad tym wypadkiem przyrzekając również wynagrodzenie i ukaranie winnych. Zaraz też otrzymał rozkaz jeneralny inspektor gwardji narodowej, jenerał Golesko, ażeby udał się do Bakau i rozwiązał tamtejszą gwardję narodową.

Ze spraw wewnętrznych nie ma nic ważnego. Izba deputowanych spoczywa ciągle jeszcze po ostatniej borbie. Izba panów miała przedwczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła bez debaty wniosek względem zastósowania ustawy o traktowaniu obszernych wniosków do projektu ustawy karnej, i przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy względem uwolnienia od podatku nowych budynków.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego z 18. b. m. odczytano reskrypt fiskusa żądający pozwolenia na wytoczenie procesu prasowego deputowanemu Böszörmenyj. Sprawę tę oznaczono na wtorek na porządek dzienny.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Sara Radamska, której sprawa była powodem tylu sporów w radzie państwa, i osobistych wycieczek przeciw namiestnikowi, zostaje do tej chwili w klasztorze pp. Benedyktynek i oświadczyła stanowczo, że do ojca nie powróci. Kaznodzieja izraelicki p. Loewenstein chciał z nią rozmawiać, lecz odpowiedziała, iż jest słabą i nie wyszła, ojciec jej błagał i zaklinał prosząc aby wróciła do niego — lecz odrzekła, że niemoże narażać się na obchodzenie, jakiego dotychczas doznawała. Zarzut kradzieży okazuje się zupełnie nieuzasadnionym, gdyż biorąc swoje rzeczy wzięła tylko kilka przedmiotów należących do zmarłej jej matki, które uważała za swoją własność i które też na żądanie ojca zaraz zwróciła. Szczegółowe doniesienie o całem tem zajściu wczoraj wysłano do Wiednia. — Drobny ten wypadek podniesiono bardzo niewłaściwie do znaczenia sprawy parlamentarnej, — a niemieckie dzienniki i mowcy lewicy żądając oddania neofitki ojcu — nie znają fanatyzmu ciemnej ludności żydowskiej, która mści się straszliwie za odstąpienie od wiary — lub raczej rozmyślnie ten fanatyzm ignorują.

* Powróciło znowu kilku naszych ziomków ze Syberji; podróż ich z miejsca pobytu do kraju trwała przeszło 7 miesięcy. Z Petersburga do Warszawy zapłacił im wks. Konstanty kolej żelazną; podczas gdy za przybyciem do Warszawy zamknięto ich w cytadeli, gdzie ich jak zbrodniarzy traktowano. Z tamtąd odwieziono ich do granicy szupasem.

* Wczoraj o godzinie 5tej popołudniu przybył pociąg spacerowy z Czerniowiec, Kołomyi i Stanisławowa; liczba tu przybyłych gości dochodzi do 200.

* Walne zgromadzenie członków towarzystwa bratniej pomocy uniwersytetu — odbyło się wczoraj o godzinie 3ciej po południu. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem sprawozdania czynności wydziału w roku ubiegłym, z którego okazuje się, że dochód ogólny wynosił 3508. złr., z czego rozdano na zapomogi 1369 złr., administracja kosztowała tylko 84. złr. Obecnie stan majątku wynosi 3650 złr.

Następnie bez dyskusji przystąpiono do wyborów nowego wydziału, prezesem obrany Edward Rittner, słuchacz 4go roku praw, wiceprezesem zaś Władysław Czajkowski, słuchacz 4go roku praw.

* Niedaleko Czerniowiec napotkali dwaj przez las idący bracia wilka, który się natychmiast na jednego znich rzucił; tenże chwycił go silnie za szyję podczas gdy drugi bijąc go grubą swą laską w plecy ubił go.

Sanok dnia 17. października 1867.

* Wybory do rady powiatowej z grupy większych posiadłości odbyły się u nas dnia 14. b. m. Udział w tych wyborach był nader słaby. Z 49ciu uprawnionych przybyło osobiście około 15, i to prawie sami bliscy sąsiedzi i w pobliżu Sanoka mieszkający, a kilkanaście głosów oddano przez pełnomocników. Wybory nie wypadły ku zupełnemu zadowoleniu. Nie uwzględniono bowiem różnych części powiatu, jakkolwiek rozmaite sprawy wymagające znajomości lokalnych stosunków nakazywałyby, aby i odleglejsze okolice były reprezentowane w radzie. Teraźniejszy powiat Sanocki składa się z dawniejszych powiatów Sanockiego, Rymanowskiego i Bukowskiego, a nadto przyłączono doń kilkanaście gmin z dawnego powiatu Liskiego. Tymczasem z wybranych przez większe posiadłości do rady powiatowej Sanockiej tylko 2 jest z dawnego powiatu Bukowskiego, reszta zaś z dawnego powiatu Sanockiego, a wszyscy wybrani mieszkają w najbliższej odległości od Sanoka. Nie wybrano więc nikogo z dawnego powiatu Rymanowskiego, jakkolwiek dosyć rozległego, chociaż właśnie z tego powiatu miano 2 bardzo godnych kandydatów a to pp. Franciszka Ritterschilda i Antoniego Gniewosza, którzy jako mężowie uzdolnieni i prawości charakteru celujący pod każdym względem w radzie powiatowej bardzo użytecznemi być mogli. Nie chcemy przez to ubliżać i tym panom, którzy na teraz do zajęcia krzeseł w radzie powiatowej powołani zostali, i nie wątpimy, że każden z nich usprawiedliwi położone w nim zaufanie, i godnie odpowie swemu powołaniu. Wszelako jesteśmy i tego przekonania że kandydaci wyżej wymienieni którzy w mniejszości pozostali, w niczem im nie ustępują, zaś nietylko słuszność lecz i dobrze zrozumiany interes powiatu wymagał konieczn.e, aby nie jedynie z pośród najnajbliższych sąsiadów lecz i z odleglejszych okolic członków do rady powiatowej wybierano.

Przed wyborami odbyło się w czytelni miejskiej przedwyborcze posiedzenie, na którem przedsięwzięto głosowanie na próbę. Gdy rezultat skrutynium został ogłoszony, zabrał głos p. Leon Grotowski i przedstawiwszy w nader czarnych kolorach obecny ustrój społeczny i urządzenia autonomiczne, o ile takowe do gmin wiejskich się odnoszą, oświadczył, że ze względu na te nieprzyjaźne warunki, w obec których wszelka użyteczna praca obywatelska jest niemożebną, a przytem ze względu na to że swój majątek sprzeda i Sanockie zupełnie opuścić zamyśla, wyboru przyjąćby nie mógł, i dlatego uprasza, aby go z listy kandydatów wykreś ono. Przemowa byłaby przykrzejsze jeszcze na słuchaczach sprawiła wrażenie, gdyby mowca nie uznałbył za stosowne dodać w końcu że będąc z natury pessymistą, być może że zanadto czarno te rzeczy widzi.

Zgromadzenie nie uwzględniło jednak tych powodów i postanowiło głosować tak na p. Grotowskiego jak w ogóle na wszystkich tych, którzy przy głosowaniu na próbę najwięcej głosów otrzymali, co też uczyniono.

Wybrani zostali: pp. Jan Wiktor, Wincenty Morze. Jakub Wiktor, Celestyn Zbyszewski (c. k. major w pensji i naczelnik gminy wiejskiej w Cisarowcach,) Rafał Łempkowski, Leon Gostkowski, Piotr Tchórznicki, Władysław Urbański i Zenon Słonecki. Wybór wydziału powiatowego naznaczony jest na 24. b. m.

* Z Jarosławia piszą o klęsce, jaka zagraża miastu temu z powodu zniesienia tamtejszej wojskowej komisji umundurowania, która wielkiej liczbie mieszkańców dostarczała zatrudnienie. Istniała ona tam od 80 lat, umieszczona w dawniejszym klasztorze jezuickim w nader obszernych budynkach; teraz ludzie zatrudnieni w niej stracą zarobek, gdyż trudno aby Jarosław nadal mógł w drodze prywatnego przemysłu dostawiać wojskowe potrzeby. Dlatego zwrócono naszą uwagę na okoliczność, czyby tamże niemożna założyć fabrykę tytoniu lub podobną, gdyż istnieją do tego odpowiednie budynki a miasto położone nad koleją żelazną i rzeką spławną nadarza się do tego najpomyślniej. Należy się spodziewać że i rząd zwróci na to swą uwagę, będąc niejako przyczyną grożącej mieszkańcom Jarosławia biedy.

* Burmistrz peszteński Szentkralyi nieprzyjął ofiarzwanego mu orderu, ponieważ — jak oświadcza nie poczuwa się do żadnych zasług.

* We Warszawie umarł znany kompositor polski Ignacy Dobrzyński, urodził się w Romanowie na Rusi w roku 1807. Nauki zwykłe ukończywszy miał zamiar udać się na uniwersytet wileński, lecz stan rodziny zmusił go do pozostania w domu i jęcia się muzyki. Dojrzałym już będąc, przybył do Warszawy, gdzie zyskał protekcję p. Elsnera, dyrektora dawnego konserwatorjum muzycznego. W r. 1853. został dyrektorem opery polskiej w Teatrze Wielkim lecz obowiązki te porzucić musiał w skutek nieporozumień z jenerałem Abramowiczem, ówczesnym prezesem teatrów. Odtąd utrzymywał się z dawania lekcji prywatnych. Nie będziemy tu przypominać prac, które są znane nie tylko w kraju, ale i po za jego granicami. Symfonia, za którą pozyskał akcesyt w Wiedniu, opera Flibustierowie, wiele śpiewów salonowych i pieśni religijnych zjednały naszemu ziomkowi szacunek i poklask świata artystycznego. Z wielkim żalem zanotować wypada, że zmarły zabierał się gorliwie do dorobienia muzyki do ostatniej części dramatu Krzyżacy. Choroba sercowa przerwała tę pracę.

* W Moskwie wydarzyły się w ostatnich czasach znaczne bardzo kradzieże listów pieniężnych, które nabawiły trwogą tamtejszy świat handlowy. W guberni Nowogrodzkiej tak źle wypadły tegoroczne żniwa, że pół miljona ludzi zagrożeni są śmiercią głodową.

* W Kijowie założono instytut wychowania panien, do którego przyjmują biedne dziewczęta bezpłatnie, pod warunkiem że przejdą na prawosławie.

* We środę na dochód p. Karola Królikowskiego: „Więzień stanu“, dramat w 5. aktach Laforta. Talent i zasługi tego artysty na scenie dozwalają się spodziewać, że publiczność okaże mu licznem zebraniem uznanie swoje.

(*Teatr.*) Przedstawienie wczorajsze dramatu p. n.: „Ubodzy w Paryżu,“ liczną ściągnęło publiczność, w pośród której dostrzedz można było gości z Bukowiny, którzy wczorajszym pociągiem spacerowym nadciągnęli do Lwowa. Tą razą publiczność żywy brała udział wgrze artystów i nieszczędziła oklasków i okrzyków; bo też i treść sztuki i dobroć gry wprowadzały ją w niezwyczajny humor. Szczególnie odznaczył się grą swoją p. Królikowski w roli Planterose, którą pojął i wykonał jak najlepiej; i humor i strona uczuciowa szły z sobą w zawody. Panna Popielówna w roli Antosi i pan Szymański, w roli Jędrzeja, odznaczyli się grą doskonałą, dla tego też kilkakrotnie zostali wywołani.

---

* (NADESŁANE.) Otrzymaliśmy z rąk p. Bałutowskiego przysłane od WJ. Pani Korneli Wiśniowskiej z Majdanu górnego jeden 6 złr. drugi 5. złr. za które dziękujemy. — Lwów dnia 20 października 1867. Franciszek Hojnacki, Leonard Zych byli meksykańscy żołnierze, zostający w nauce.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby